

Tomasz GARBOL

O KATOLICKIEJ INTERPRETACJI TWÓRCZOŚCI TOLKIENA

Celem książki Paola Gulisano *Tolkien. Mit i łaska*¹ jest przede wszystkim zwrócenie uwagi na fakt, że bezpośrednią inspiracją *Władcy Pierścieni*, *Silmarillionu*, a nawet *Hobbita* stanowi religia katolicka. To zamierzenie nie budziłoby wątpliwości, gdyby zostało inaczej zrealizowane; tutaj bowiem ukazuje się wyjątkowe dzieło Tolkiena jako prostą – niestety, zbyt prostą – konsekwencję katolicyzmu autora.

Niektóre uproszczenia w pracy Gulisano nie posiadają w gruncie rzeczy charakteru interpretacyjnego. Biorą się z pewnych niedopowiedzeń, których jednak nie usprawiedliwia przyjęta w książce konwencja swobodnych, nieaspirujących do rangi naukowości rozważań. Dobrym przykładem takiego uproszczenia jest niejasna uwaga komentująca reakcję Tolkiena na nieprzychylną opinię wydawnictwa George Allen & Unwin o pierwszej wersji *Silmarillionu*, określonej przez jednego z recenzentów firmy jako dzieło „zbyt ciemne i celtyckie”. Gulisano zauważa, że Tolkien „lata później miał opublikować *Władcę Pierścieni* u Collinsa – przede wszystkim wydawcy

katolickiego – a nie u Unwina, i niewykluczone, że ten wybór można przypisać postawie zajętej w przeszłości przez tego ostatniego wobec *Silmarillionu*” (s. 105). Wprowadza się w ten sposób czytelnika w błąd, sugerując, że *Władcę Pierścieni* wydał Collins, podczas gdy w rzeczywistości autor powierzył edycję trylogii Unwinowi. To niedopowiedzenie pomaga jednak Gulisano zasugerować czytelnikowi wizerunek Tolkiena jako twórcy, który szuka zrozumienia dla swojego katolickiego dzieła w katolickim wydawnictwie. Prawda o problemach związanych z drukiem *Władcy Pierścieni* jest zaś bardziej prozaiczna. Nie chodziło bowiem wcale o stosunek wydawców do katolickości utworu, ale o czysto techniczne problemy, o całkiem zrozumiałe obawy przed wprowadzeniem na rynek książki liczącej kilka tysięcy stron; Tolkien bowiem początkowo upierał się przy łącznej, jednotomowej edycji *Władcy Pierścieni* i *Silmarillionu*².

² Sporo z tych wydawniczych zawiłości wyjaśnia korespondencja Tolkiena. Zob. J. R. R. Tolkien, *Listy*, wybór i oprac. H. Carpenter przy współpracy Ch. Tolkiena, tłum. A. Sylwanowicz, Poznań 2000. Por. zwłaszcza listy nr 125-133.

¹ P. Gulisano, *Tolkien. Mit i łaska*, tłum. A. Kuciak, W drodze, Poznań 2002, s. 231.

POKUSA DYDAKTYZMU

Gulisano stawia jednak w swojej pracy również tezy budzące poważniejsze wątpliwości. Sporo uwagi poświęca elfom Tolkiena. Trafnie wskazuje na znaczenie tej rasy istot zamieszkujących Śródziemie: „Elfowie przypominają ludziom, czym mogliby być oni sami, jeśli wyzwoliliby się od swoich najbardziej szalonych i zgubnych namiętności” (s. 172). Nawiązuje tu zresztą do wypowiedzi samego Tolkiena z jednego z listów, nie wskazując źródła. Niepotrzebnie jednak idealizuje elfów. O ile ludziom z literackiej wizji Tolkiena przypisuje wady, o tyle elfom jedynie ograniczenia. W znamienny sposób określa ich niedoskonałości: „Cechuje je nadmiar nostalgii dla minionej świetności, wzruszające przywiązanie do własnej ziemi, które jednak czyni je często obojętnymi na otaczający świat i opornymi wobec przygód” (s. 171). Tak łagodny opis słabych stron tych istot prowadzi do konkluzji: „Elf jest zasadniczo istotą kontemplującą, różną od aktywnego i szalonego człowieka, który stara się manipulować przyrodą, aby się nią posłużyć” (s. 172).

Gulisano jest dużo bardziej wyrozumiały dla elfów niż sam Tolkien, który w liście do holenderskiego wydawcy C. Oubotera wyjaśniał, że ich pokusą jest „bezczylna melancholia obciążona Pamięcią, prowadząca do próby zatrzymania Czasu”³. Elfowie nie są u Tolkiena tak niewinni, jak to przedstawia włoski autor. Owa próba zatrzymania czasu nie jest bowiem czymś tylko teoretycznym: „Główną władzą (wszystkich pierścieni w równej mierze) było zapobieganie czy też spowalnianie zaniku (tj. «zmiany»

postrzeganej jako coś godnego pożalowania), zachowanie tego, czego się pragnie, co się kocha lub samych pozorów”⁴. To dlatego w krainie Lorien, nad którą władzę sprawuje Galadriela władająca jednym z trzech elfickich pierścieni (przypomnijmy, że w dziejach Śródziemia oprócz Pierścienia Władzy wykuto trzy pierścienie dla elfów, siedem dla krasnoludów i dziewięć dla ludzi – późniejszych Nazguli), czas jakby stoi w miejscu; takie wrażenie mają w każdym razie przebywający w Lorien członkowie drużyny, o których spotkaniu z Galadrielą czytamy w pierwszym tomie trylogii. Żywione przez elfów pragnienie powstrzymania „zmiany”, przemijania – powodowane intencją zatrzymania piękna świata – wykorzystał w czasach opisanych w *Silmarillionie* Sauron, przekształcając szlachetne dążenie w mroczną pokusę uczynienia raj na ziemi. Chęć „poprawienia” porządku w Śródziemiu – związana z niezgodą na „zmianę” – doprowadziła ostatecznie do czegoś zupełnie przeciwnego szlachetnym intencjom, do rozpoczęcia procesu niszczenia świata. To, co Gulisano nazywa wzruszającym przywiązaniem elfów do własnej ziemi, nie jest zatem w interpretacji Tolkiena tak jednoznacznie pozytywną cechą, ale posiada również aspekt demoniczny – związany ze sprzeciwem wobec porządku ustanowionego przez Stwórcę. Dobitnie pisał o tym twórca języka elfickiego do amerykańskiej recenzentki *Władcy Pierścieni* Naomi Mitchinson: „Elfowie nie są jednak całkowicie dobrzy i nie mają całkowitej racji. Nie tyle dlatego, że flirtowali z Sauronem, ile dlatego, że z jego pomocą – czy nawet bez niej – są «mumifikatora-

³ Tolkien, *Listy*, s. 400.

⁴ Tamże, s. 229.

mi». Chcieli zachować swoje ciastko i je zjeść: mieszkać w śmiertelnym, historycznym Śródziemiu, bo je polubili (a także korzystali tu z przywilejów wyższej kasty), próbowali więc zatrzymać jego zmiany i historię, powstrzymać jego rozwój, zachować je jako zabawkę – choćby w większości było pustynią, gdzie mogliby być «artystami» – przyniósł ich jednak smutek oraz pełen nostalgii żal”⁵.

Uproszczenie dokonane przez Gulisano ma wyraźną funkcję dydaktyczną. Elfowie stają się w jego interpretacji wzorami do naśladowania. O takiej intencji świadczy też uwaga, że „zalety elfów Tolkien zgłębiał i podziwiał w oparciu o ideał rycerski chrześcijańskiego średniowiecza” (s. 172). Trudno twierdzić, że dziedzictwo średniowiecznej Europy nie było inspiracją twórcy *Władcy Pierścieni*. Rzecz w tym jednak, że takie zaprezentowanie tej inspiracji kłóci się z autonomią dzieła Tolkiena, ograniczając jego wieloznaczność.

Znamienna jest reakcja autora *Silmarillionu* na list jednego z czytelników, kierownika katolickiej księgarni w Oksfordzie, zaniepokojonego, że pisarz wspominał w rozmowie z nim o reinkarnacji elfów. Ów czytelnik, przypominając, że Bóg nie posłużył się tym środkiem w żadnym ze swoich dzieł, wskazywał w gruncie rzeczy na niekatolickość elfów doświadczających reinkarnacji. Tolkien odpowiedział, że nie można mówić o żadnym błędzie „wewnątrz tego wymyślnego świata, ponieważ dokładnie tak został on stworzony”⁶. Pisarz bronił zatem autonomii utworu literackiego przed wszystkimi zewnętr-

nymi w stosunku do niego kryteriami oceny. Tę odpowiedź można potraktować jako przestrożę przed interpretacjami nierespektującymi autonomii tekstu, nawet jeżeli rodzą się one ze szlachetnych intencji.

O złożoności postaci elfów, których Gulisano idealizuje, być może najlepiej świadczy przykład Galadrieli. Włoski autor posuwa się w katolickiej interpretacji tej postaci naprawdę bardzo daleko: „Galadriela jest pocieszycielką, jest miłosierna, jest tą, która chowa w swym sercu Boże cuda, tą, która powiększa dary i jest mądrą doradczynią, matką dobrej rady” (s. 177). Co prawda Tolkien w jednym z listów przyznał, że Matka Boża stanowiła inspirację dla kreacji postaci Galadrieli, ale w innym, którego Gulisano oczywiście nie przywołuje, wyjaśniał: „Myślę, że jest prawdą, iż postać ta wiele zawdzięcza naukom chrześcijańskim: katolickim oraz wyobrażeniom na temat Maryi, lecz w rzeczywistości Galadriel była pokutnicą: w młodości przewodziła buntom przeciw Valarom (anielskim opiekunom). Pod koniec Pierwszej Epoki dumnie odrzuciła możliwość przebaczenia czy pozwolenie na powrót”⁷. Filmowa *Drużyna Pierścienia* w reżyserii Petera Jacksona interesująco wydobyła tę niejednoznaczność postaci pani Lorien, odkrywającej w sobie pokusę władzy, zdolność do bycia wspaniałą i budzącą grozę królową. Przemilczanie takich właśnie niejednoznaczności w dziele Tolkiena stanowi największą słabość pracy Paola Gulisano.

Ostatni rozdział książki Gulisano złożony jest z samych niemal cytatów (zdarzają się przesadnie obszerne, na przykład ciągnące się przez dwie strony,

⁵ Tamże, s. 295.

⁶ Tamże, s. 283.

⁷ Tamże, s. 612.

i to zadrukowane pomniejszoną czcionką) z listów Tolkiena, w których dzieli się on z różnymi bliskimi sobie osobami swoimi doświadczeniami i przemyśleniami. Cytaty są tak dobrane, że otrzymujemy streszczenie mądrości życiowej pisarza; nie mają one bowiem bezpośredniego związku z twórczością literacką. Pomysł jest bardzo niefortunny. Taka kompozycja książki nadaje jej bowiem niezbyt szczęśliwie rys dydaktyczny. Nadmierne uproszczenie teologicznej wymowy omawianych tekstów – zacierające moralne niejednoznaczności w strukturze postaci i zdarzeń – niestety wzmacnia wrażenie, że celem Gulisano jest ukazanie dzieła i osoby Tolkiena jako źródeł wzorów do naśladowania.

TOM BOMBADIL JAKO ŚW. FRANCISZEK

Pomysłów interpretacyjnych opierających się na wskazywaniu związków pomiędzy postaciami z chrześcijańskiej tradycji i bohaterami Tolkiena, nie tylko elfickimi, jest u Gulisano więcej. Niektóre budzą bardzo poważne wątpliwości. Tak jest z uwagą, że postać Toma Bombadila przypomina św. Franciszka z Asyżu (por. s. 30). Swoiste ubóstwo Toma objawiające się w odporności na pokusę władzy, w nieuleganiu urokowi Pierścienia, a przede wszystkim jego bliski związek z przyrodą skłaniają włoskiego interpretatora do porównania Bombadila ze św. Franciszkiem. To skojarzenie trzeba uznać za nietrafne. Odnosi się ono do zewnętrznego jedynie podobieństwa i nie wyjaśnia tajemnicy postaci Toma. O ile bowiem umiłowanie przyrody jest u św. Franciszka konsekwencją jego stosunku do Boga, o tyle

u bohatera *Władcy Pierścieni* czymś podstawowym, pierwotnym, leżącym w jego naturze. W cytowanym tu już liście do księgarza z Oksfordu – idącego w interpretacji tej postaci jeszcze dalej niż Gulisano, bo przypisującego jej boskość – Tolkien wyjaśniał, że Tom to „szczególne ucieleśnienie czystej (prawdziwej) nauki przyrodniczej: duch pożądamy wiedzy o innych rzeczach, o ich historii i istocie, ponieważ są «inne» i całkowicie niezależne od poszukującego umysłu”⁸.

Postać św. Franciszka pojawia się w pracy Gulisano nie tylko w związku z Bombadilem. Komentując bohaterstwo uczestników wyprawy decydujących się wykonać niemal beznadziejnie trudne zadanie zniszczenia Jedynego Pierścienia, autor zauważa: „Ta postawa podejmuje wątek celtyckich wizji, północne poczucie obowiązku wobec własnego przeznaczenia, a nade wszystko żarliwość początków chrześcijaństwa lub świętego Franciszka” (s. 127). W przypadku postaci Toma istnieją pewne przesłanki usprawiedliwiające porównanie jej z asyjskim świętym, trudno jednak odnaleźć podobieństwo pomiędzy sytuacją drużyny Pierścienia oraz Biedaczyny z Asyżu. Żarliwość w wierności podjętej misji to zbyt ogólna kategoria, by mogła stanowić podstawę porównania. Ponadto stanowi ona cechę wielu innych postaci świętych, a także świeckich bohaterów heroicznie dążących do wyznaczonego celu. Przede wszystkim zaś – żarliwość hobbitów (o nich, ze względu na ich decydującą rolę w misji zniszczenia Pierścienia, trzeba tu myśleć bardziej niż o innych członkach drużyny) nie jest żarliwością chrześci-

⁸ Tamże, s. 288.

jańską. Brakuje jej wyraźnej motywacji zakorzenionej w transcendencji. Frodo duchowo dojrzewa w trakcie wędrówki, ale nawet u jej kresu nie towarzyszy mu myśl, że powinien zniszczyć Pierścień, by spełnić wolę Iluvatar, Stwórcy Śródziemia. Bliższa prawdy o jego motywacji jest formuła Gulisano: „północne poczucie obowiązku wobec własnego przeznaczenia”, jeżeli to przeznaczenie rozumie się jako misję do wypełnienia, a nie po prostu jako Boską Opatrzność. Powiernik Pierścienia w ogóle nie bierze pod uwagę perspektywy osobistej nagrody za wykonanie zadania. Nawet domysły swojego kompana Sama, że ktoś kiedyś napisze pieśń o bohaterstwie dzielnego hobbita Frodo, traktuje nie całkiem poważnie, chociaż to właśnie sława w pieśni jest nagrodą, którą mógłby sobie wyobrazić. Kontekst hagiograficzny jest zatem w odniesieniu do tej sytuacji nie tylko zbędny, ale i wprowadzający w błąd.

PUŁAPKI INTERPRETACJI ALEGORYCZNEJ

Pewne zaskoczenie budzi w pracy Gulisano wyraźne skupienie się na tym, co w świecie dzieł Tolkiena jasne i ewokujące pozytywne wartości. Stosunkowo niewiele uwagi Autor poświęca natomiast kwestii zła, która jest w trylogii problemem kluczowym, jak to sugeruje jej tytuł – władcą Pierścienia jest przecież okrutny i podstępny Sauron, pan krainy Mordor, „gdzie zaległy cienie”⁹. Szczególnie odczuwa się brak re-

fleksji nad losem Golluma. Z tą postacią wiążą się bowiem problemy, których omówienia moglibyśmy się spodziewać w religijnie – katolicko – zorientowanej interpretacji Gulisano. Tymczasem pojawia się tu zdawkowa uwaga określająca Golluma jako „wstrętną i podłą istotę, która, nim została zepsuta, była hobbitem i która namiętnie pragnie zawiązać tak pożądanym przez siebie Pierścieniem” (s. 146). To jeszcze jeden przykład budzącego sprzeciw uproszczenia w omawianej pracy, tym razem polegającego na przeakcentowaniu zła bohatera.

Uproszczenie to polega jednak nie tylko na nieuwzględnieniu złożoności postaci, o której przekonujemy się śledząc losy Froda i Sama: prowadzeni przez Golluma do Mordoru hobbitci dostrzegają toczącą się w nim wewnętrzną walkę pomiędzy dobrem i złem. O wiele ważniejszą kwestię stanowi znaczenie Golluma w całej strukturze sagi. To z jego postacią związana jest jedna z kluczowych w trylogii kategorii – miłosierdzie, stanowiące myślowy szkielet sceny zniszczenia Pierścienia i zakończenia całej misji. Frodo okazuje się w niej niezdolny do wyrzucenia się przedmiotu, który zaczął już wywierać na niego zgubny wpływ. Dopiero niespodziewany atak Golluma sprawia, że Pierścień zostaje zniszczony. Gollum nie mógłby jednak odegrać swojej roli, gdyby wcześniej Frodo nie darował mu miłosiernie życia w poczuciu, że ten pokraczny stwór odegra jeszcze swoją rolę w całej sprawie, a także pamiętając przestrożę czarodzieja Gandalfa, że kto nie ma mocy dawać życia, nie ma też prawa nikomu go odbierać. W jednym z listów Tolkien wyjaśniał: „cierpliwość i miłosierdzie, jakie okazał [Frodo] Gollumowi, zyskały Miłosierdzie dla niego sa-

⁹ J. R. R. Tolkien, *Władca Pierścieni*, t. 1, *Wyprawa*, tłum. M. Skibniewska, Czytelnik, Warszawa 1981, s. 81.

mego – jego klęska została naprawiona”¹⁰. Religijnie zorientowany komentarz dotyczący, dyskutowanej we współczesnej teologii, relacji pomiędzy sprawiedliwością i miłosierdziem byłby w odniesieniu do losu Golluma nie tylko w pełni usprawiedliwiony, ale również po prostu bardzo interesujący.

Oprócz nadmiernego uproszczenia problemu chrześcijańskiej inspiracji w dziele Tolkiena książka Gulisano budzi też wątpliwości ze względu na generalne przecenienie roli czynnika religijnego w interpretacji. Skromne ilościowo uwagi na temat licznych i ważnych odniesień we *Władcy Pierścieni* i *Silmarillionie* do tradycji literackiej i językowej są ogólnikowe i zbyt wyraźnie podporządkowane zasadniczej tezie pracy. Wskazując na przykład kulturowe dziedzictwo Celtów jako jeden z takich kontekstów, zauważa Gulisano: „Niezaprzeczalnie też charakterystyczną cechą północnego, a w szczególności celtyckiego pogaństwa była zawsze głęboka i ugruntowana religijność” (s. 46). Tego rodzaju uwagi nie tylko zbliżają się do granicy nadinterpretacji, ale i redukują złożoną materię kontekstu językowej i literackiej tradycji Europy w dziele Tolkiena do funkcji jednego z artystycznych środków konstruowania sensu teologicznego utworu. Opracowania takie, jak niedawno przełożona na język polski świetna *Droga do Śródziemia* T. A. Shippeya, dowodzą możliwego do odwołania w kompetentnej analizie filologicznej utworów Tolkiena bogactwa fascynującej problematyki¹¹. Pasja filolo-

giczna jest bowiem pierwotnym źródłem tekstów twórcy języków Śródziemia. Jednej z osób pytających o sens *Władcy Pierścieni* odpowiedział on: „stworzenie sytuacji, w której powszechnie pozdrawiano by się słowami *elen sla lúmenn omentielmo* [Gwiazda przyświeca godzinie naszego spotkania] wymagało pewnego wysiłku”¹².

Model literackiego odbioru ujawniający się w pracy pierwszego włoskiego tolkienologa jest bardzo bliski interpretacji alegorycznej. Dzieło Tolkiena zaczyna dla Gulisano nabierać sensu – naprawdę go interesującego – dopiero na poziomie znaczeń alegorycznych, które w jego interpretacji składają się na religijne, katolickie przesłanie. Można by powiedzieć, że na przykład elfowie nie interesują go jako fascynująca konstrukcja literacka, przekonująco stworzona rasa istot zamieszkujących Śródziemie, posiadająca własny język, literaturę i bogatą kulturę, ale stają się dla niego pasjonujący dopiero na poziomie znaczeń alegorycznych – jako obraz ludzi sprzed upadku, jako wzór do naśladowania. Gulisano pisze o tym z często – niestety, zbyt często – pojawiającą się w jego rozważaniach przesadą w tropieniu katolickości utworu: „Trzy ery zapisane w historiach i kronikach Śródziemia są epokami wyraźnie przedchrześcijańskimi, ale Tolkien chciał nam powiedzieć, że odtąd cnoty elfickie są nierozdzielnie związane z chrześcijaństwem, z działaniem Łaski i Ducha Świętego” (s. 133n.).

Słabością takiej interpretacji jest niedocenianie literackich walorów dzieła, których nie powinien lekceważyć nawet czytelnik nastawiony na poszukiwa-

¹⁰ Tolkien, *Listy*, s. 488.

¹¹ Zob. T. A. Shippey, *Droga do Śródziemia*, tłum. J. Kokot, Zysk i S-ka, Poznań 2001.

¹² Tolkien, *Listy*, s. 396.

nie religijnych znaczeń w trylogii Tolkiena. W samej jej literackiej strukturze można bowiem odnaleźć ważne składowe sensu tropionego przez włoskiego badacza na poziomie interpretacji alegorycznej.

Jedną z podstawowych cech struktury fabularnej *Władcy Pierścieni* jest wielowątkowość. Od momentu odłączenia się Froda i Sama od reszty drużyny narrator przeplata w swoim opowiadaniu relacje dotyczące losów poszczególnych grup uczestników wyprawy, co pozwala mu osiągać efekt zaskoczenia i napięcia. Sprawia to zarazem, że wydarzenia, w których bohaterowie sami uczestniczą, jawią się im jako tajemniczy gąszcz, bezsensowna i budząca strach płątanina faktów i postaci. Uważny czytelnik dostrzeże jednak, że narracja jest tu prowadzona tak, by poszczególne wątki oświeślały się nawzajem, odsłaniając sens zakryty przed uczestnikami poszczególnych wydarzeń. To, co pozornie beznadziejne i bezsensowne, jawi się – w szerszej perspektywie – jako szczęśliwy zbieg okoliczności, a może i misternie przeprowadzony plan. Tak jest choćby ze wspomnianym tu już Gollumem. Hobbici traktują jego pojawienie się na ich drodze do Mordoru jako nieszczęście. Sam chce go nawet pozbawić życia, obawiając się, że stanowi on śmiertelne niebezpieczeństwo dla Froda i powodzenia całej misji. Ostatecznie okazuje się jednak, że gdyby nie Gollum, wyprawa mogłaby się zakończyć katastrofą. Podobnych przykładów można by przywołać więcej¹³. Narracyjna technika jest

zaskakującym, ale i bardzo przekonującym sposobem wyrażenia przekonania o sensowności świata i o nadziei kryjącej się w pozornie beznadziejnych sytuacjach.

Potwierdzeniem tego, że badacz nastawiony na poszukiwanie religijnych znaczeń w dziele Tolkiena nie traci czasu, poświęcając uwagę jego ściśle literackim walorom, jest też konstrukcja przestrzeni we *Władcy Pierścieni*. Krainy Śródziemia, które dostają się w niewolę Saurona i jego sług, stają się pozbawionymi życia, budzącymi grozę pustkowiami. Na bagnach u wrót Mordoru „Sadzawki dymiły oparami, zasypane popiołem i pełne błota, sinobiałe i szare, jakby góry wszystkie nieczystości ze swoich trzewi wyrzygały na okoliczne pola. Wysokie kopuły spękanej i pokruszonej skały, olbrzymie stożki ziemi oznaczone ognistymi piętnami rdzy i trujących jądów wyłaniały się stopniowo”¹⁴. Wszędzie tam, gdzie wpływy Saurona jeszcze nie sięgnęły, kwitnie życie, fascynująco różnorodne w opisach niezwykle wrażliwego na piękno przyrody Tolkiena. Czułość, z jaką opisuje on w powieści krainę Ithilien, z pewną delectacją przywołując nazwy roślin, jest lepszą lekcją chrześcijańskiej afirmacji istnienia niż pobożne traktaty: „Rósł także jałowiec i mirt, tymianek krzewił się bujnie i rozpełzał zdrewniałymi pędami wśród kamieni okrywając je grubym kobiercem; rozmaite odmiany szaławii kwitły błękitem, czerwienią lub jasną zielenią [...]. Prymule i anemony kwitły wśród poszycia leśnego, asfo-dele i różne kwiaty liliowate kołysały w trawie na pół otwartymi koronami,

¹³ Omawia je – jak również cały problem funkcji i znaczenia narracyjnej „przeplatanki” (ang. entralacement) – dosyć obszernie Shippey w *Drodze do Śródziemia* (por. s. 189-197).

¹⁴ Tolkien, *Władca Pierścieni*, t. 2, *Dwie wieże*, s. 307.

a ciemniejsza zieleń otaczała jezior-ka”¹⁵.

Ta różnorodność przestrzeni w powieści posiada przy tym wartość autonomiczną. Jest w pełni wiarygodna i funkcjonalna w obrębie świata przedstawionego. Ziola w Ithilien mogą się pojawić, bo wyśmienity ogrodnik i kucharz Sam Gamgee potrafi docenić piękno tej krajiny i wykorzystać niektóre rośliny, by przyrządzić Frodowi potrawkę z królika. Zarazem zaś kontrast pomiędzy cuchnącymi bagnami u wrót Mordoru i pachnącym Ithilien nie pozostawia wątpliwości co do przepaści pomiędzy nieudolnością złą zdolnego jedynie do niszczenia i kreacyjną potęgą dobra.

Interpretator dający się prowadzić mądrości i pięknu dzieła literackiego nigdy nie jest – również w odniesieniu do tekstów Tolkiena – na gorszej pozycji, niż badacz szukający w utworze potwierdzenia swoich z góry założonych tez.

ZNACZENIE KONTEKSTU RELIGIJNEGO

Polski czytelnik ciągle ma do dyspozycji zbyt mało rzetelnych i poważnych omówień twórczości autora *Władcy Pierścieni*. Dlatego bardzo dobrze się stało, że książka Paola Gulisano – reklamowana na wyrost jako nowatorska interpretacja pisarstwa Tolkiena – została przetłumaczona na język polski¹⁶. Mimo wskazanych tu jej wad stanowi ona przystępne wprowadzenie w istotne sensy

Władcy Pierścieni i *Silmarillionu*, zwracając uwagę na ważne kręgi problemowe tej twórczości (choć, o czym była już mowa, omawia je w stopniu niewystarczającym): jej związki z biografią autora, filologiczny aspekt utworów, rolę tradycji literackiej średniowiecznej Północy czy związki z myślą chrześcijańską. Być może publikacja ta przyczyni się do przełamania stereotypów na temat twórczości Tolkiena, objawiających się w jej albo pogardliwym zaliczaniu do ocenianej jako bezwartościowa literatury fantasy, albo traktowaniu jako kulturowego przejawu New Age i w bezrefleksyjnym stawianiu w jednym rzędzie z *Harrym Potterem*, by potępić rzekome propagowanie w niej wiary w magię (takich upraszczających zestawień obydwu utworów dokonywano w polskich mediach przy okazji omawiania poświęconego zjawisku New Age watykańskiego dokumentu *Jezus Chrystus dawcą wody żywej*, ogłoszonego w lutym 2003 roku). To dziwny zarzut w stosunku do książki, której główni bohaterowie – hobbici – nie marzą o niczym innym niż o powrocie do zwyczajnego życia w Shire, wolnego od wpływów jakiejkolwiek magii.

Książka Gulisano zasługuje na uwagę również dlatego, że jej skoncentrowanie się na problematyce religijnej, prowadzące niestety zbyt często do nadinterpretacji i uproszczeń, bywa też źródłem interesujących spostrzeżeń. Należy do nich na przykład obserwacja dotycząca wpływu chrześcijańskiej tradycji rozumienia misji królewskiej na kreację postaci Aragorna (por. s. 137-143), trafnie wskazująca na udział elementu transcendentnego w ukształtowaniu jego losu, na utożsamienie królewkości z wybraństwem. Inspirujące okazują się także paralele z pismami dokto-

¹⁵ Tamże, s. 332.

¹⁶ Religijne aspekty twórczości Tolkiena omawiał między innymi R. L. Purtill w pracy *J. R. R. Tolkien: Myth, Morality and Religion* (Harper&Row, San Francisco 1984).

rów Kościoła, jak ta zaproponowana w uwadze, że „Melkor buntuje się, ledwie poznał plan Iluvatara zapewnienia Ziemi istotami takimi jak elfowie i ludzie, tak jak Lucyfer, według tego, co pisał święty Bernard z Clairvaux, przeciwstawia się Bogu z powodu Wcielenia, czyli zstąpienia Boga na świat w postaci

człowieka, z miłości do samych ludzi” (s. 158).

Praca Paola Gulisano – przekonując, jak ważnym kontekstem interpretacyjnym dla dzieła Tolkiena jest chrześcijańskie Objawienie – przygotowuje grunt dla przyszłej gruntownej analizy tego zagadnienia.